

 Spis treści

1 Tajemniczy sygnał

2 Może... nad morze

3 Podróż i przywitanie

4 W leśniczówce

5 Spotkanie z Ekoskrzatem

6 Ratunek dla dzięcioła

7 Tajemnica lasu

8 Akcja sprzątanie

Zakończenie z przesłaniem

Rozdział 1: Tajemniczy sygnał

Poznajcie Krzysia i jego rodziców — mamę Karolinę i tatę Andrzeja. Krzyś ma siedem lat i od września dumnie chodzi do pierwszej klasy. Z tornistrem na plecach i szerokim uśmiechem codziennie maszeruje do szkoły, czując się już prawie dorosły.

Jego najlepsza koleżanka, Kamilka jest o rok starsza i chodzi do drugiej klasy. Krzyś trochę jej zazdrości, bo wydaje mu się, że ona już wszystko wie i wszystko potrafi, ale jednocześnie jest z niej dumny, że tak świetnie sobie radzi.

Chłopiec codziennie ćwiczy wierszyki i piosenki, które potem z radością i nutką dumy recytuje przed rodzicami, a oni nie szczędzą mu oklasków i uśmiechów. Czasami nawet Kamilka siada obok i poprawia go, kiedy zapomni jakiegoś słowa — a on tylko przewraca oczami i mówi: „No tak, bo ty przecież wiesz wszystko!”.

Rodziny Krzysia i Kamilki są zaprzyjaźnione od lat, więc dzieci spędzają razem dużo czasu i wyjeżdżają nawet na wakacje. Krzyś nie ma wątpliwości, że Kamilka to jego najlepsza przyjaciółka. I co z tego, że dziewczyna? Przecież świetnie wchodzi na drzewa i biega szybciej niż on. Choć Krzyś ćwiczy i coraz częściej udaje mu się dotrzymywać jej kroku.

Mieszkali w domach naprzeciwko siebie i znali się niemal od zawsze. Ich okna dzieliła tylko wąska uliczka i kilka drzew, które jesienią szumiały, jakby też znały wszystkie ich tajemnice.

A tych dwoje miało ich całkiem sporo.
Bo przecież nie każdy ma własny, tajny system znaków!

W ciągu dnia poruszali firankami — lekko w górę, na bok albo kręcąc nimi niby przypadkiem. To oznaczało: *Spotykamy się za chwilę!* albo *Nie mogę teraz, mama patrzy!*.

Ale najważniejsze zaczynało się dopiero wieczorem.

Wtedy, gdy świat na dole cichł, a światła w ich oknach przygasały... w dłoniach pojawiały się latarki.

Tego wieczoru Krzyś już miał zamknąć oczy, kiedy na ścianie jego pokoju zamigotało światło.

Najpierw jedno błysnięcie, potem kolejne — wyraźny, szybki znak.

To Kamilka!

Zerwał się na łóżku i chwycił swoją latarkę.

Światelko zza okna zatańczyło na jego ścianie i ułożyło się w znajomy kod:

– Uwaga. Ważna wiadomość. Jutro wyjazd!

Krzyś aż podniósł się na kolanach.

Wyjazd? Jaki wyjazd? Dokąd? Dlaczego nic nie wiedział?!

Odpowiedział błyskami:

– Wyjazd? Dokąd?!

Przez chwilę nic się nie działo. Światelko przygasało, jakby Kamilka się wahała.

W końcu znów zamigotało:

– Nie wiem. Rodzice mówią cicho. Rano się dowiemy. Dobranoc!

Krzyś jeszcze przez chwilę wpatrywał się w jej okno, próbując coś wymyślić. Chciał jeszcze zapytać: *A co, jeśli to coś wielkiego? Może wakacje? Może... przygoda?*

Ale światło w oknie Kamilki już zgasło.

Westchnął i odłożył latarkę.

Wślizgnął się pod kołdrę, czując, jak serce bije mu szybciej niż zwykle.

Tyle pytań w głowie, a żadnej odpowiedzi.

Wyjazd. Tylko dokąd? I po co?

Oczy powoli mu się zamykały, a w wyobraźni rozbłysły obrazy pirackiego statku, ogromnej skrzyni pełnej skarbów, rozszalałych mew i nieznanych lądów.

W snach był już kapitanem. Kamilka — jak zawsze — trzymała się blisko niego, gotowa na wszystko.

Czekała ich wielka przygoda.

Czuł to w sercu.